

Wichrowska, Elżbieta

Jan Winczakiewicz i "Inicjacje świętojańskie"

Ars Regia 4 - 5/1 - 2 (9 - 10), 163-167

1995 - 1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Elżbieta Wichrowska (Warszawa)

JAN WINCZAKIEWICZ I „INICJACJE ŚWIĘTOJAŃSKIE”

Liczba „trzy” odgrywa szczególną rolę w naukach tajemnych. Również masoński świat wypełniają trójkąty, trzy uderzenia mistrzowskiego młotka, trzy punkty stawiane za nazwiskiem brata, względnie trzy podróże i próby masońskiej inicjacji. Pozwolę więc sobie na zachowanie tradycji i na trzy refleksje, z których pierwsza także składać się będzie z trzech przypomnień.

Jan Winczakiewicz pierwsze próby musiał przejść bardzo wcześnie. Jako osiemnastoletni chłopiec wziął udział w kampanii wrześniowej 1939 roku. Potem niewola, ucieczka, wreszcie Francja i udział w ruchu oporu. W 1942 roku w Grenoble, w wolnej części Francji uzyskał dyplom Wyższych Nauk Języka i Literatury Francuskiej. Potem znów jego udziałem stała się wędrówka przez Hiszpanię do Anglii, by zaciągnąć się w szeregi Polskiej Dywizji Pancерnej generała Maczka, i walki w Normandii. Za męstwo pod Falais otrzymał Krzyż Walecznych oraz Krzyż Virtuti Militari, został również odznaczony angielskim War Medal. To pierwsza, ale i najtrudniejsza z światowych prób Winczakiewicza, które przyszło mu przejść mężnie.

Jeszcze w okresie wojny narodził się Winczakiewicz artysta. Z tego czasu pochodzą zbiorki wierszy *Pieśń o wrześniu* – wydane w 1941 roku – czy *Akwarele* i *Ballady wojenne*. W 1945 roku na stałe osiadł w Paryżu (zdradził go dla Blois dopiero niedawno) i rozpoczął pracę we Francuskim Radiu. W Paryżu wychodzą, podobnie jak *Akwarele* i *Ballady wojenne*, kolejne utwory, m.in. wierszowana bajka o królowie Konwalijce i dzielnym pierwiosnku oraz fantazja dramatyczna *Śmiały*. W 1964 roku wyraźnie błysnął talent Winczakiewicza w zbiorze wydanym przez Oficynę Poetów i Malarzy noszącym tytuł *Czarne wino*. Ujawnił się tu oryginalny, daleki od zapożyczeń, dojrzały poeta. Część wierszy z tego tomiku odnajdziemy w pierwszym, wydanym w Polsce w 1992 roku zbiorze *Wierszy przesianych*. Znalazły się w nim również poezje późniejsze, niektóre dotąd nie drukowane.

Jan Winczakiewicz to również znakomity tłumacz poezji hiszpańskiej. W 1952 roku ukazały się w Oficynie Poetów i Malarzy tłumaczenia Federico

Garcii Lorki; w 1963 roku wyszła w jego opracowaniu i tłumaczeniu antologia poezji hiszpańskiej XX wieku.

Poezja, tłumaczenia, krytyka literacka w końcu, nie wyczerpują inwencji i sił twórczych Winczakiewicza. Jest bowiem również autorem głośnej, „inteligentnej i przejrzystej” jak twierdził Kazimierz Wierzyński, antologii *Izrael w poezji polskiej* wydanej przez Instytut Literacki w 1958 roku, a także niebanalnego, popularnego literackiego przewodnika po stolicy Francji *Polak zwiedza Paryż*, przewodnika pełnego wędrowek, wspomnień i odprysków polskich z paryskich ulic. Książka doczekała się kilku wydań i została nagrodzona Brązowym Medalem Miasta. Ujawniła także głębokie wrośnięcia Winczakiewicza w tradycję polskiej kultury. Do kraju wracał – choć jak twierdzi w wierszu *Wycieczka do Polski* „nie ma powrotów” – a więc do Polski przyjeżdżał wielokrotnie po roku 1959, a w latach 1958–1968 współpracował pod pseudonimem z warszawskim dwutygodnikiem „Teatr”.

Trzeba już wspomnieć o Winczakiewiczu malarzu – *nota bene* w przewodniku *Polak zwiedza Paryż* znajdziemy rysunki jego autorstwa – malarzu, którego twórczość uhonorowana została Wielką Nagrodą Wiecznego Miasta. Działalność artystyczną i literacką wyróżniano wielokrotnie wieloma nagrodami. W 1963 roku nagrodą Fundacji im. Kościelskich, w 1965 „Wiadomości londyńskich”, czy wreszcie w 1985 roku Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie otrzymaną za całokształt twórczości. To uznanie na obczyźnie dociera wreszcie i do kraju, w 1995 roku jego rodzinne miasto Kalisz – co prawda urodził się w Kielcach, ale młodość swą spędził w Kaliszu – przyznało mu tytuł honorowego obywatela.

Ważnym fragmentem życiorysu Winczakiewicza jest jego masońska biografia. W latach pięćdziesiątych został inicjowany w polskiej paryskiej loży „Kopernik”, w której był później wielokrotnym Czcigodnym, czyli Mistrzem Katedry. Gdy zrezygnował z kolejnego kandydowania na ten urząd, otrzymał godność honorowego Czcigodnego loży. W 1989 roku, jak wielu innych braci paryskich, włączył się w odbudowę polskiego wolnomularstwa w kraju. Dziś należy do najwyższych władz polskiej masonerii. Jest bowiem oficerem Wielkiej Loży Narodowej oraz członkiem Rady Najwyższej. Gdy jednak zaproponowano mu najwyższą godność Wielkiego Komandora odmówił twierdząc, że oddalenie nie pozwoliłoby mu wywiązywać się z obowiązków, jakie ta godność nakłada. Jak widać, i jako wolnomularz Jan Winczakiewicz zdołał przejść wszystkie próby.

Dwa wątki z życia Winczakiewicza musiały się złożyć na to, abyśmy mogli otrzymać niewielki, ale znaczący tomik *Inicjacji świętojańskich*: pozostawanie poetą oraz wolnomularzem.

Historyk literatury przymuszony do rozważań nad sytuacją i rolą podmiotu lirycznego unika pytań podstawowych, bo brzmią nader staroświecko. Zapytajmy jednak, o czym są wiersze z tomiku *Inicjacje świętojańskie*. I jak

w tradycyjnej szkole – odpowiadamy. O trzech stopniach wolnomularskiego wtajemniczenia: ucznia–czeladnika–mistrza; o prawdach masonskich, o wolnomularskim świecie wyobrażeń i o masonskiej tajemnicy. Na tym poziomie refleksji jest to skromny objętościowo, wyrazisty cykl trzech wierszy masonskich, dodatkowo podkreślony i masonskim świętem czerwcowego Jana w tytule i opracowaniem graficznym z węgielnicą, cyrklem, kielnią i młotkiem i trójkątem trzech wolnomularskich kropek.

Trzy kolejne wtajemniczenia przywołują świat tradycji wolnomularskiej, także postacie z tego świata.

Ileż to ksiązek poświęcono masonskiej tajemnicy. Poważnych i złośliwych, głębokich i anegdotycznych. Nawet Żeromski w *Popiołach* obok stylu serio – wtajemniczenie Rafała – pozwala sobie na styl buffo – wtajemniczenie naiwnego wśród kapusty. Tajemnica masonska zawsze fascynowała; biedna Anetka Potocka stała się ofiarą żartu teścia, Wielkiego Mistrza Stanisława Kostki Potockiego – wodzona i straszona w podziemiach ląduje na libacji, za którą sama musi zapłacić.

Zostawmy anegdody. Z tajemnicą masonską jest jak z paradoksami logicznymi, kto nie jest masonem – tajemnic nie zna, kto jest – nie może ich zdradzić. Na szczęście jest jeszcze poezja. Niejednoznaczna, symboliczna, najpełniej wyrażająca to czego wyrazić nie można. I o tym jest tomik *Inicjacji*.

Inicjacje Jana Winczakiewicza wpisują się w nurt poezji masonskiej. Poezja towarzyszyła braciom masonom od samego początku w ich obywatelskich pracach. Już w *Konstytucji* Andersona z 1723 roku, czyli tekście konstytucji Wielkiej Łoży Londynu obok rozdziałów poświęconych kwestiom organizacyjno-ideowym i legendarnej wersji powstania Towarzystwa znalazły się cztery pieśni nawiązujące swą intelektualną i symboliczną warstwą do tematyki zasad „sztuku królewskiej”. Od tego czasu poezja, podobnie jak muzyka – stała się jednym z ważniejszych elementów i obyczajowości wolnomularskiej XVIII i XIX wieku.

W historii naszej literatury pojawiły się utwory ściśle związane z problematyką wolnomularską, a jednak nie będące *sensu stricto* twórczością masonską. W utworach tych autorzy wypowiadali swoje opinie na temat Związku, czasem wrogie, czasem upominające jak Elżbieta Drużbacka w *Na kompanię Franc-Masonów dla Kawalerów i na Kompanię de Mops dla dam*, która twierdziła iż:

nie tak skwapliwy Bóg na kary nasze,
Zbawi mularza, jak fartuch odpasze.

Inni znów poeci – jak np. Adam Mickiewicz w *Odzie do Młodości* wyraźnie nawiązywali do haseł i idei masonskich. Wszystkie te utwory tworzą osobny, bardzo szeroki zresztą nurt poezji paramasonskiej. Na czym więc polegać ma specyfika tej pierwszej, czyli masonskiej? Pewnym jej wyróżnieniem mogłoby być umieszczenie jej – zwłaszcza dotyczy to poezji

XVIII i XIX wieku – w zbiorach noszących tytuł *Pieśni wolnomularskie*. Mógłby to być znakomity wyróżnik, gdyby nie fakt, że w zbiorach tych znajdziemy często utwory takie jak np. *Hymn do miłości ojczyzny* Ignacego Krasickiego, który z wolnomularstwem nie miał nic wspólnego. Podaż, powiedzielibyśmy dzisiaj, pieśni masońskich nie nadażala za popytem, stąd też włączanie do tomików również poezji profańskiej. Zamieszczenie w tomiku masońskim nie jest więc wystarczającym wyróżnieniem tej poezji. Kategorię poezji masońskiej określa w mniejszym stopniu przynależność poetów-autorów do Związku, a w większym wyrażona proveniencja lożowa tej twórczości widoczna w strukturach tematycznych, ideowych i symbolicznych i językowych charakterystycznych dla wszystkich sfer działalności Bractwa. Choć polskie utwory wolnomularskie zaczęły powstawać już w wieku XVIII – ich autorem był m.in. Franciszek Dionizy Kniaźnin, to pełen rozwój rodzimej poezji masońskiej przypada dopiero na pierwsze dwudziestolecie XIX wieku. Dla potrzeb loż tworzyli wówczas swoje masonskie strofy: Wojciech Bogusławski, Kazimierz Brodziński, czy Tomasz Zan, żeby wymienić choć kilku. Poetycki dorobek polskich braci, spoczywający w zbiorach wydanych przez Józefa Elsnera, nauczyciela Chopina, czy Tadeusza Wolańskiego, a także w drukach ulotnych oraz rękopisach w zasadzie nie różni się od twórczości niemieckiej, francuskiej, czy angielskiej tego okresu. Uniwersalizm tej poezji przejawiający się w tematyce, idelologii, a także symbolicznie stawia ją ponad podziałami państwowymi lub religijnymi i jest odzwierciedleniem charakteru całego Stowarzyszenia Mularskiego. Gdy po 1821 roku – w związku z dekretem Aleksandra I o rozwiązaniu organizacji tajnych, w ich liczbie wolnomularstwa w Królestwie Polskim i Rosji – umilkły młotki polskich mistrzów, umilkła wraz z nimi silnie wrosnięta w masonski obrzęd masonska poezja. Gdy prawie sto lat później polscy bracia znów spotkali się w obudzonych lożach, nie wrócili już do tradycji wspólnych śpiewów i recytacji. Podczas tworzenia łańcucha braterstwa na koniec zebrania lożowego, czy zbierania datków dla ubogich do worka wdowiego, jak to zwykli czynić ich pradziadowie. Poezja przestała towarzyszyć masonskim obrzędom.

Niewątpliwie *Inicjacje świętojańskie* Jana Winczakiewicza wpisują się w ciąg tradycji polskiej poezji wolnomularskiej, której korzenie tkwią w XVIII wieku. Z drugiej jednak strony wyraźnie widać, jak ogromnej ewolucji uległa poetycka refleksja. Z poezji okolicznościowej, pełniącej w jakimś sensie funkcje „użytkowe”, z poezji przeznaczonej nie tyle do samodzielnej lektury, co do wspólnych śpiewów i recytacji – w wyznaczonych przez regulaminy precyzyjnie miejscu obrzędu – zmieniła się w poezję refleksyjną, intelektualną. Poezja Winczakiewicza nie czerpie swych soków wyłącznie z ideowego, symbolicznego i uniwersalistycznego zaplecza kultury masonskiej, ale łączy je z pierwiastkami rodzimej, polskiej tradycji literackiej.

Przemiana profana w brata łączy się z przemianą Gustawa z Konrada. Symboliczny wymiar śmierci mistrza kojarzy się z tradycją Świątyni Salomona i śmierci Hirma z śmiercią Łukasieńskiego.

Czy masoński tryptyk Jana Winczakiewicza otwiera nową kartę w dziejach polskiej poezji wolnomularskiej? Czy jest znakiem odrodzenia tej poezji wraz z odnowieniem Związku? To pytanie kierowane w przyszłość.

ZAKON SZWEDZKICH WOLNOMULARZY A DZISIEJSZA SZWECJA

Zakon Szwedzkich Wolnomularzy (Svenska Frimurere Orden), skupiający ok. 175 tysięcy braci, liczący (na blisko 9 mln mieszkańców tego kraju) jest dość typowym przedstawicielem nowoczesnej formy tego masowego, Nowożytnego, nie skupiającego aktywnej większości życia politycznego, gospodarczego, czy naukowego tego wysoko rozwiniętego i silnie sfinalizowanego państwa demokratycznego. Ale dopiero masonerii udało się wyłożyć regulamin zakonu powołanego w pierwszej połowie XVIII w. dla celów funkcjonalnych w duchu tradycyjnego szwedzkiego protestantyzmu. Kościół ewangelicko-luterański jest w Szwecji siłą przetrwania, choć bez wpływu, bo naprzeciw depopulacji rybną do roku 2000, konsekwentnie państwowo i należy do siły przetrwania po pro. społeczeństwa.

Szwedzka wolnomularstwo, mając się zawsze praktycznie swą społecznie otwartość, tradycyjnie rekrutuje się przede wszystkim z chłostwami, politykami, nauki, wolnych zawodów, działaczami, wykształconymi wojska, policji, prawników, biznesu. Równocześnie nie brakują w szeregach przedstawicieli innych profesji, jak np. naukowców kolejowych, inżynierów czy drukarzy. Otwartość ta się nie jednak wzbudza na wzajemność się na to najmniej przypuszczalnie lat urodzenia spadozwa zmian bezbożnego (wieloletniej) masonerii. Jest to niewiada owada, które z przetrwania owada władz z rozwinięciem kryzysu polityczno-społecznego i skrajnie antyreligijnego w tym kraju, w ostatnich dziesięcioleciach.

Wolnomularstwo stanowił znaczące ożywczość z wybitnie odliczony świat w tym państwie (oprócz Szwecji odnosi się to też do Norwegii, a także do Danii i Finlandii). W państwie skandynawskim przez zdecydowanie atezystyczną, silnie lewicową i – co ważne – permeabilną pod wpływem aktywnego fermentu socjaldemokraty. Dla przykładu w Norwegii szefem gabinetu odnosi się w pierwsze z kobiecym równier kobieta, w Szwecji – Finlandii kompletnie skandynawizacji państwa i parlamenty ważą się od 15 do 20 lat.

Uczywiście nie możemy tu nie podjąć krytyki, czy dyskusji z ideologią szwedzkiej socjaldemokraty, która wyznaczała swoje postępy so-